

WIADOMOŚCI BRUKOWE.

Wilno w Sobotę

Dnia 11 Sierpnia.

Z ulicy Zamkowej dnia 1 sierpnia 1817.

Członek honorowy towarzystwa rurowego, utrzymujący handel winny i korzenny.
 Panom REDAKTOROM BRUKOWYCH WIADOMOŚCI:

Zdrowia dobrego.

Do nóg się waszych unizam poieszyciele cierpiący ludzkości, czyściciele obyczajów. Z waszcy łaski znowu odżyłem. Wierzyć mi chcecie, iż z zakrwawionem sercem pa-trzyłem na tę wielką frekwencyą pragnących, do szynku mojego ry-wała Gierszona; z waszcy to przy-chylności, stał się on sławny, gdzie-kolwiek tylko wasze wiadomości się-gają (a gdzież one nie sięgają) wszyscy się o mieszkanie Gierszona ciekawie badają, każdy chce tego szczęśliwe-go poznać, któremu często tak do-stoynne dawaliście miejsce w waszcy gazecie. Bogu dzięki, przyszła na mnie kolęy, zechcieliście wasze łaskawe oko z górnego siedliska na mnie niegodnego spuścić. Skoro tyl-ko wieść po miesiące gruchnęła, że i ja jestem w Brukowych Wiadomo-ściach, aż oto w niedzielę rano peł-no gości, każdy nade mną ubolewał, a ja, nibyto smutny, przyymując kon-

dolencye, nieznacznie uważałem, że się mnożyły kieliszki, 9 razy odby-łem z chłopcem podróż do piwnicy, i z radością widziałem, że przynie-sione pełne gąsiory wina wypróżniły się. Nacisk gości trwał do piérwszcy po południu, nie miałem czasu, wy-słuchać nawet mszy świętęy w tym dniu szczęśliwym. Zawdzięczając WW. Panom za tę ich prawdziwą ludzkość mnie wyrządzoną, donoszę im wiernie, co o Brukowych Wia-domościach u mnie mówiono.

Nayprzód zabrał głos pewien a-dwokat, i okropnie na was pioruno-wał, a między innemi dowodził, że wasza zuchwałość przebrała już mi-ary, że się porywacie na wszystko, targacie się na rzeczy wiekami upo-ważnione. Stan szlachecki, ta ozdo-ba każdego kraju, znalazła w was okrutnych prześladowców. Dalęy odezwał się duchowny, że w tym nu-merku, (gdzie i ja miałem szczęście byđz pomieszczony) wywarliście jad-cały na ludzi niewinnych, szukają-cych posiłku po trudach, pocięchy w nieszczęściu, w miejscach ku temu-celowi poświęconych.

Inny znowu dowodził, że lajarko szynkarzy, jest to postępek nie sto

dziwy, gdyż przez to mogą poupadać szynki, a ztąd przyprowadzeni byż mogą nieszczęśliwi winiarze do torby.

Jeden podkancelarzysta z izby skarbowej mówił z pewnością, że postępek ten obudził już bacność rządową; że kiedy poupadają szynki, upadnie i dochód kabakowy, a ztąd strata skarbu krajowego, i że w celu zapobieżenia temu wkrótce towarzystwo WW Panów przez Policją z miasta wypędzone zostanie.

Jeden zaś dawniejszego autorkuamentu Porucznik, chciałby wiedzieć co téż w tém byż może złego, iż się ludzie dla posiłku gromadzą w jedno miéysce, krzepią siły do pracy, szklanką wina lub piwa marcowego, czytają gazety i Brukowe Wiadomości, udzielają sobie wiadomości pożytecznych z polityki, historyi i jeogografii. Wnosił, że żarty z procesyów przez ulicę zamkową i wężykiem przez biskupią, dowodzą, iż jesteście próznacy, którzy nie robiąc, włóczą się po ulicach, tłuką bruki, i zakładają obserwatorya studenckie po zaułkach. Że jesteście łobysze, szubrawcy, którzy nie macie sobie za co wina lub piwa kupić, i że jako z hultajami nikt nie chce mieć z wami znajomości i nikt was eż na wino i piwo nie prosi.

Pan K. iornik zaś twierdził, że powszechnie na świecie, iż ubogi bogatego, głupi rozumnego, chłop

szlachcica, ztąd uczynił wniosek nie nader dla was pochlebny; ale temu zaprzeczył jeden Radny miasta, i zapewnił, iż was zna dobrze, że was raz w niedzielę widział na Popławach, gdzieście sobie wyprawili *luszyk* i że was wszystkich poleczył, twierdził nawet żeście się tam gracko spili, i powracając do domu Zarzeczem, krzyczeli, śpiewali i w gasiora grali.

Co to oni ze swoją trzeźwością wyjeżdżają, odezwał się jeden Wilkomierzanin, pijali przecie i nasi oycowie, a przeto nie mniejszą sławę mieli u świata z rozumu i waleczności. Pili dobrze, pili wiele, a przecież wszystkiego było w Polsce, bo Bóg błogostawił ich zamiarom.

Nie starczyłoby mi atramentu, gdybym wam miał o wszystkiém donieść, jak was szkalowano; nie mogę jednak przepomnieć jednego regenta, który wyraźną zgubę wam rokował, i powtarzał często, że do czasu dzban wodę nosi. Przyydzie czas, mówił on, gdzie wam przypomną znajdowane na sawicz ulicy listy, których nikt nie zgubił; waszę machinę do bicia chłopów, której nikt nie widział; waszę instrukcyę dla komisarza, których nikt nie pisał. Wzywał wszystkie stany, aby się z nim do konfederacyi przeciw wam łączyły, i mówił że tego po wszystkich honor narodu skrzywdzonego wymaga.

Co do mnie, stałem sobie, jak

Zwyczaj, w kąćku przy drzwiach, wszystkiego pilnie słuchałem, nie spuszczać nigdy z oka kieliszków, które się wypróżniały, błogosławiłem po cichu opatrności, która was na mój ratunek zesłała, umyśliłem sobie wiernie wam o wszystkiém donosić, i zjednać sobie u was łaskę, ażebyście mnie często w Brukowych Wiadomościach wspominali i powtarzałem sobie z owym Panem *Wesolowskim* szlachcicem podlaskim, iż nie masz tego złego co by na dobre nie wyszło. Polecając się ich dalszym względom zostaje z pełną rewerencyą.

WW. MM. Panów
nayniższym sługą.
(*Podpis.*)

Folwark do zaarędowania.

Niżey podpisany Pełnomocnik, czynię wiadomo wszém wobec i każdemu poszczególnie, iż Pryncypał mój, wolny od processów i pienięctwa, założył w nowym sposobie folwark, raz *Spekulacya*, drugi raz *Nędza* zwany, który wypuścić w arędę postanowił. W folwarku tym, zabudowania gospodarskie z łozy i brzeziiny gęsto plecione, są wygodne do konserwy zboża, siana, a razem zdrowe do utrzymywania bydła. Grunta do tego folwarku, należące do austeryi na trakcie pocztowym, i siano-

żęci, należące do włościan, dobre. Pastwisko na posadach pogorzały wioski wyborne; możnaby nawet w miéyscu tém holendernią założyć. Wysiewu ozimego znajduje się w różnych miéyscach, dobréj miary kommissyynéy garcy 480, a jarzyny do 600. Siana na wygonach karczemnych wozów 50; a 100 w różnych miéyscach. Powinności włościańskich dzień szósty w tygodniu, t. j. sobota, i darem zczyzna, w niedziele i dni świąteczne, excypują się od possessorów arędownego, zastawnych, tradycyynnych, i t. d., a to pod tytułem szarwarku, mającego się obrócić na stawienie potrzebnych budowli; dotąd zaś niepospolitym przemyślem Pryncypała mojego używany był szarwark ten do założenia opisującego się folwarku. Prócz tego przyłączy się zysk z przepędu wołów, t. j. za przepędzenie ich drogą pocztową przez pola dworne fundowe, zll: 4,000; a osobno zll: 600 za naymę paszy. Dziedzie upewnił i upewnia, że z plonów tegorocznych naymniéy kop 500 użać można; siana wozów 500; nadto wszelkich szukać użytków z ziemi. W ogóle folwark ten uczyni intraty rocznéy naymniéy zll: 8,000. Szczegółow intraty i tabelli łatwo dostać po miastach i miasteczkach, od faktorów. Ostrzega się, że gumno w pomienionym folwarku, jest tylko tymczasowie zajęte na mieszkanie sto

larzy, którzy robią łóżka i wielki stół dla Exdywizorów. Luźno Pryncypał mój przez oświadczenie i pozwy namienił o exdywizyi, to uczynił jedynie powodowany pobukami wysokiey cnoty, honoru i niezem niezachwianey sprawiedliwości: nie może bowiem więcéy ukazać długu, i to z kondyktowemi, nad 500,000 zll. Ktoby więc życzył wziąć folwark ten w arędę, ma się udać śmiało do dziedzica albo do mnie; mieszkanie nasze czasem w mieście, czasem w folwarku *Nędzy*, a nayczęściéy w majątku *Spekulacyi*; zaręczam, że będzie kontent równie z folwarku, jak z powolności i uprząmości mego Pryncypała. NB. Folwark ten (jeśli się znajdzie possessor arędowny) bezpiecznie wytrzymać można do ś. Michała, zawsze roku 1817. Ewikcyja zapisze się, jak zwyczajnie, na całym majątku. Roku 1817. mca lipca.

26. dnia podpisuje się jako plenipotent. *Wieżoimski*

O przykrym zwyczaju mieskim.

Szewe krzyczy na piekarza, piekarz na rzeźnika, rzeźnik na raycę i dzieci jego, rayca spolem ze wszystkimi na burmistrza, burmistrz z przyjaciółmi na całe miasto, całe miasto na strażników, strażnicy na wyższych, wyżsi na niższych; i gdzie to wzruszenie krzykliwéy kończy się muzyki, nie wiadomo. Tym czasem patrząc z ustronia, każdy zdaje się być zagłuszonym tą wrzawą i zapominać, że sam zdziera, i podług możności swojej zdzierać nieprzestaje. Jespanowie, dla Boga! mniej halasu, a więcéy nieco baczności na własne sumnienie: bo jak widać, za tym piekielnym gomonem, do ostatka się podziuracie.

Dozwala się drukować z warunkiem dostawienia do Komitetu Cenzury siedmiu egzemplarzy dla miéysc prawem wyznaczonych.

August Becu Prof. Ord. Czł. Kom. Cenz.

w Wilnie w Drukarni XX. Pijarów